

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 38 (176)

NIEDZIELA 16 września 1962

Rok IV



Najważniejsza z naszych spraw

KSZTAŁCENIE I WYCHOWANIE DZIECI NA EMIGRACJI

Problem ten nie był trudny do rozwiązania w latach 1919-29, w okresie dwudziestolecia naszej niepodległości. Ośmio-milionowa emigracja polska mogła szukać oparcia o metropolię — o państwo polskie i kraj, skąd wysyłano programy i podręczniki oraz okazywano pomoc fachową.

Nie mamy oparcia o własne niepodległe państwo polskie, gdyż jest ono opanowane przez komunistów rosyjskich i ich polskich agentów. Musimy przeto oprzeć ideę wychowania naszej młodzieży o Naród Polski o jego tradycję, kulturę i przeszłość oraz nadzieję na odzyskanie niepodległego bytu.

Problemu wykształcenia i wychowania naszych dzieci nie da się rozwiązać w oderwaniu od współczesnych nam kierunków nauczania i programów szkół i uniwersytetów w Krajach naszego zamieszkania.

Jak po pierwszej tak i po drugiej wojnie światowej programy i metody nauczania uległy zmianie. We wszystkich krajach wzrastające stale tempo produkcji i postęp techniki we wszystkich dziedzinach życia zmuszają do szybszego niż poprzednio dostosowania szkół, nie tylko zawodowych ale i ogólnie kształcących, do potrzeb życia.

„Non scholae sed vitae discimus” — uczymy się nie dla szkoły lecz dla życia — mówi stare łacińskie przysłowie. Myśl pedagogiczna musi nadążyć i nieraz prześcignąć ekonomistów i socjologów tak, aby program nauczania dzieci i młodzieży zapewnił przygotowanie młodszego pokolenia do życia, do pracy zawodowej z pożytkiem osobistym, społeczeństwa i państwa.

Z polskiego punktu widzenia nie mamy wątpliwości na jakim fundamencie budować naszą własną ideę wychowawczą. Na fundamencie głębokiej wiary chrześcijańskiej i katolickiej, na pierwiastkach narodowych polskich, mowie ojczystej i obyczajach, kulturze polskiej i poszanowaniu tradycji, na bogobojnym życiu rodzinnym i poczuciu solidarności narodowej.

Polski dom rodzinny, przez oboje rodziców świadomie założony jako ognisko życia rodzinnego na obcej ziemi, ma zapewnić młodzieży wchodzącej w samodzielne życie — atmosferę swojską. To nic, że język ojczysty mieszać się będzie z językiem tubylców, słyszany przez rodziców w środowisku pracy, a przez dzieci w szkole obcej. To nic, że mowa polska może być

nieraz narażona na zniekształcenie. Trzeba ją kultywować dbać o jej piękno i czystość — a nade wszystko dbać, aby duch w domu rodzinnym był polski i obyczaje polskie, by polska była modlitwa dziecka przed polskim obrazem świętym.

Kościół — polska parafia, a gdzie jej nie ma to chociaż od czasu do czasu polski ksiądz i słowo Boże po polsku z ambo-

ny - polskie „Święty Boże, Święty Mocny” i „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”.

Polski kapłan-społecznik, to skarb prawdziwy dla kolonii emigracyjnej polskiej. Z jego to inicjatywy, namowy, zachęty i apelu z ambony jakże często powstaje szkoła polska. Biermy przykład z katoli-

Dokończenie na str. 3.





Potrzeby życia

Zamieszczona niżej Ewangelia święta dla człowieka dzisiejszego wydaje się dziwna i niezrozumiała. Jak to? Nie mamy troszczyć się o to, co byśmy jedli, lub czym byśmy się przyodziewali? Nie mamy siał, ani zbierać do gumien? Czy tylko poganie starają się o jedzenie, napój i przyodziewek? Żyjemy przecież w czasach, kiedy ludzie myślą o wytwórczości, układają plany, budżety, przewidują rozchody, dochody, dzielą zyski. Dziś żadne państwo, żadna organizacja, a nawet żaden pojedynczy człowiek nie prowadzi swego gospodarstwa bez planu. Co więcej, tak zwane myślenie ekonomiczne doszło do tego stopnia nasilenia, że nie pojmuje się dziś żadnego procesu historycznego, politycznego, społecznego bez powiązania go z ekonomią. Niektórzy wręcz eliminują z motywów działania ludzkiego wszelki idealizm, ofiarę, poświęcenie.

W inny świat przenosi nas dzisiejsza Ewangelia święta. Chrystus Pan, Apostołowie, uczniowie stanowią przeciwieństwo wszelkiej doczesności i materializmu. Nie mają domów, pieniędzy, ubrań zapasowych, nawet nieregularnie jedzą i wycoczywają. Ojciec Niebieski zna ich doczesne potrzeby i te im zaspakaja. Wokół gromadki Chrystusa skupia się rzesza wiernych. Ci mają swe rodziny, domy,

pracę zawodową, muszą więc troszczyć się, zabiegać, starać się o potrzeby swoich najbliższych. Słowa dzisiejszej Ewangelii świętej odnoszą się nie tylko do Apostołów, którzy porzucili świat, ale i do wiernych, mających do spełnienia i inne obowiązki. Jaka więc jest postawa chrześcijanina wobec potrzeb i obowiązków życia doczesnego? Należy odróżnić trzy elementy chrześcijańskiego poglądu na potrzeby życia:

1) Chrześcijanin ma być sługą Boga, a nie bogactw, nie majątku i nie mamony. Nie można jednocześnie służyć dwom panom. Jeśli ktoś goni za bogactwem, ten oddała się od Boga. I na odwrót: służba Bogu oddala nas od świata. Istotnie, z majątkiem, posiadłościami, bogactwem trudno jest pokochać Boga, zaprzeć się samego siebie, dźwigać krzyż. Wielokrotnie też ubolewał Pan Jezus nad losem bogaczy, przykułych do dóbr doczesnych, często nawoływał, by gromadzić sobie skarby nie ziemskie, które niszczą mole i rdza, ale skarby wieczne, niezniszczalne.

2) Chrześcijanin ma mieć wiarę i ufność w opiekę Bożą. Pan Jezus nie uczył, byśmy żyli w gnuśności i bezczynności, nie zakazuje rozumnej troski, pracy i starań, by dom utrzymać, dzieci wychować, zabezpieczyć sobie starość. Praca należy do

pierwszych obowiązków chrześcijanina. Pan Jezus przestrzega tylko przed zbyt dużą troską, przed niepokojem człowieka, który liczy tylko na własne siły. Nie wpadajmy więc w zbyt wielki lęk, nie pytajmy się, co będzie, czy znajdzie pracę, posadę, czy dam sobie radę? bo jest to obawa człowieka, który żyje z dala od Boga. Czyńmy raczej, co jest w naszej mocy, a Bóg reszty dokona. Mówmy raczej z Psalmistą: „Pan prowadzi mnie ścieżkami prostymi dla Imienia swego. Choćbym posuwał się doliną ciemną, nie będę się lękał złego, boś Ty jesteś ze mną” (Ps. 22,3).

Ponad zmiennością losu, ponad szczęściem i nieszczęściem niech stoi niewzruszenie wiara i ufność w Opatrzność Bożą. Utrzymuje Bóg naturę martwą, rośliny i zwierzęta, daje tak bujny rozwój, tak wspaniale przyozdabia. Jeżeli Bóg troszczy się o przyrodę, to cóż powiedziec o człowieku, który jest dzieckiem Bożym?

3) Zasadniczą troską chrześcijanina ma być zbawienie duszy, ma on szukać najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie mu dodana. Przez życie całe ma gromadzić skarby ducha, ma praktykować sprawiedliwość i zabiegać o świętość. Celem chrześcijańskiego życia jest zdobywanie zasług, powiększanie zasobów łaski w duszy i osiągnięcie zbawienia po śmierci. Zbawienie nasze własne i tych, którzy nam są powierzeni, to pierwsze i naczelné zadanie, reszta: nasz dom, nasz zawód, nasza praca to tylko środki, mające służyć do osiągnięcia zasadniczego celu.

Oto trzy aspekty postawy chrześcijańskiej wobec problemów życia, pracy i bogactwa. Mamy służyć Bogu, a nie mamonie, mamy stale wzmacniać naszą ufność w opiekę i pomoc Bożą, wreszcie mamy troszczyć się więcej o potrzeby duszy niż ciała. To są elementy chrześcijańskiego poglądu na zadania człowieka. Jakże dla każdego jasny był ten pogląd w czasach Chrystusa Pana, w pierwszych wiekach Kościoła, w czasach średniowiecza. Jak zgodnie, harmonijnie i pięknie żyły wówczas pokolenia i narody. Dziś, niestety, inaczej życie wygląda. Mimo postępu nauki i techniki, mimo olbrzymiej produkcji, mimo planowania jakichś smutny obraz przed nami, Bieda, niepokój, walki klas są większe obecnie, niż w epokach poprzednich. Człowiek dzisiejszy służy więcej mamonie niż Bogu, człowiek stracił wiarę w Opatrzność, liczy tylko na swój rozum, na maszyny i motory, nie szuka Królestwa Bożego, ale goni za potrzebami ciała. Nie planowania, nie ekonomia, nie racjonalizacja wytwórczości przywróci człowiekowi spokój, ukojenie i szczęście.

Słuchajmy głosu Ewangelii, weźmy do serca napomnienia Chrystusa, wróćmy do życia, prawdziwie chrześcijańskiego. Służmy Bogu, ożywiamy w sobie wiarę i ufność w Jego opiekę, pracujmy dla zbawienia duszy, a reszta będzie nam dodana.

Ks.F.S.

EWANGELIA

NA CZTERNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. —16 września według św. Mat. 6.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim, Nikt nie może dwóm panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli ani o ciało wasze, czymbyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani znają, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czy kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden. A o odzieniu czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują, nie przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, którą dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary! Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym będziemy się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ków francuskich czy angielskich, jak solidarnie i wytrwale rozbudowują swoje szkoły katolickie przy parafiach katolickich.

Pierwsza Spowiedź i Komunia święta dzieci — to wielka uroczystość dla całej parafii polskiej. Dom i Kościół to dwa fundamenty polskości, na których powstaje i mocno opiera się szkoła polska.

Szkoła polska — ileż wzruszeń przeżywa nauczycielka, gdy po wielu latach znowu widzi przed sobą gromadkę dzieci polskich o dziwnych już nieraz imionach i nazwiskach. Nie zrazajmy się pierwszymi trudnościami. Same dzieci przyprowadzą nam swoje koleżanki i kolegów. Po pewnym czasie skryształizuje się program i ich plan pracy wychowawczej, realizowany wspólnie przez nauczycieli i rodziców.

Dziecko polskie modli się, mówi, czyta i pisze po polsku — oto pierwszy punkt programu i cel nauczania szkoły polskiej na emigracji.

Dziecko polskie czyta polską gazetkę i polskie książeczki ze swojej biblioteczki szkolnej — oto następny stopień rozwoju szkoły polskiej w jej działalności wychowawczej.

Polska piosenka, wieczór tańca i pieśni ludowej, inscenizacje, przedstawienie szkolne — to dalszy etap działania szkoły.

Program nauczania i wychowania winien liczyć się z faktem, iż dziecko uczy się przedmiotów ogólnokształcących w szkole miejsca zamieszkania. Dziecko starsze nieraz może otrzymać w tej szkole wypaczony obraz rzeczywistości z zakresu historii, geografii czy literatury polskiej. I tu występuje rola szkoły polskiej. Szkoła polska ma te zniekształcenia czy fałszywe prostować, a z drugiej strony dawać porównawcze analogie do postaci ludzi wielkich i zasłużonych dla rozwoju ludzkości, podkreślając wkład Polski i Polaków do kultury Zachodu i nierozdzielny związek Polski z cywilizacją łacińską, z Rzymem a nie ze Wschodem, jak uczą tego obecni wielkorządcy rosyjscy w Polsce.

Jeśli chodzi o elementy ojczyste w wychowaniu, szkoła i nauczyciel znajdują pomoc i oparcie w pracy wychowawczej w systemie harcerskim.

Rola przedszkoli. Trzeba również pamiętać, iż o postępach i nauce dziecka decy-

Najważniejsza z naszych spraw

dują nie tylko warunki jego nauki w szkole średniej lub powszechnej. Dziecko w wieku przedszkolnym, jeśli uczęszczało chociaż dwa lata, lub nawet rok, do przedszkole, zyskuje na rozwoju fizycznym i umysłowym, staje się bardziej zaradne i o wiele łatwiej i pewniej pokonywać będzie trudności nauki w szkole.

Również i dla charakteru dziecka wspólne życie z gromadą rówieśników, już na poziomie przedszkolnym, pod kierunkiem nauczycielek i wychowawczyń ma ogromnie dodatni wpływ. Przyjmujemy oczywiście, iż jest to przedszkole na poziomie co najmniej dostatecznym.

Srodowisko społeczne polskie, czy to będą różne organizacje kluby, związków zawodowy czy nawet luzna gromada Polaków-sąsiadów w danej okolicy, też są współodpowiedzialni za wychowanie dzieci polskich, za ich przyszłość. Szkoła polska musi być uważana za własność wszystkich Polaków w danej miejscowości i wszyscy mają ją łączyć na jej utrzymanie.

Jakie będzie wychowanie dzieci i młodzieży takie będzie też i społeczeństwo. Kiedyś zdać będziemy musieli egzamin rodzicielski i społeczny z tego jak wychowaliśmy i wykształciliśmy nasze dzieci.

Przygotowanie do zawodu i samodzielności. — Przy najbardziej nawet patriotycznym zrozumieniu idei wychowania ojczystego naszych dzieci nie możemy zapominać o zasadniczym postulacie przygotowania ich do zawodu.

Z reguły każda emigracja skazana jest na przyjmowanie gorszej pracy i wybijanie się z trudem wśród konkurencyjnej warstwy tubylczej. Ten instynkt zdobywania się na maksymalny wysiłek widoczny jest nie tylko wśród dorosłych pracujących w różnych zawodach, widzimy go również wśród naszych dzieci i naszej młodzieży, uczącej się w szkołach różnych typów.

Rodzice, opiekunowie i organizacje nauczycielskie w każdym kraju zamieszkania muszą gruntownie przestudiować miejscowy system szkolny, aby — gdy przyjdzie odpowiedni moment wyboru szkoły średniej i zawodowej — wybrać to co dla dziecka wydaje się najodpowiedniejsze. Muszą tu być brane pod uwagę uzdolnienia i zamiłowania dziecka na przełomie wieku szkoły powszechnej i szkoły średniej. Czasem selekcja dokonywana przez szkoły nie wystarcza i trzeba się radzić specjalistów, lub poradni psychotechnicznej, jeśli ta jest dostępna.

Zważywszy, że kształcenie i wychowanie młodego pokolenia wymaga co najmniej 16-18 lat, zrozumiemy jak poważny to problem rodzinny, społeczny i narodowy, ile trzeba starań, trosk i kosztów zanim młody człowiek stanie się pożyteczną, twórczą jednostką w społeczeństwie. Problem ten wymaga stałych i systematycznych badań i dyskusji, gdyż warunki kształcenia i wychowania ulegają zmianom i te trzeba śledzić.

Wszystkie centralne organizacje oświatowo-szkolne na emigracji muszą się kontaktować ze sobą, wymieniać spostrzeżenia i doświadczenia. Musi też istnieć wz-

ajemne porozumienie co do programów szkolnych i wydawnictw podręczników, biblioteczek szkolnych i pomocy naukowych dla potrzeb nauczania i wychowania ojczystego.

Wreszcie musimy kształcić nauczycieli, chociażby drogą korespondencyjną. Szeregi nauczycieli o pełnych kwalifikacjach zawodowych przersedzają się coraz bardziej, a dzieci i szkół przybywa. Już obecnie w wielu szkołach uczą społecznicy, nie posiadający przygotowań pedagogicznych.

Oto garść uwag i spostrzeżeń naszych na odcinku nauczania ojczystego.

Jeśli mamy zachować naszą odrębność narodową, stanowić zwartą gromadę, z którą liczyć się będą jako z częścią wielkiego narodu, musimy znacznie więcej czasu, wysiłków i pieniędzy społecznych polskich poświęcić sprawie wychowania po polsku naszych dzieci — bo to nasz największy skarb narodowy.

M. Goławski

SW. HILDEGARDA (17 września)

Czasem słyszy się krytyczne wypowiedzi na temat roli i stanowiska niewiasty w średniowieczu chrześcijańskim.

Wypowiedzi te pochodzą od osób bardzo mało obeznanych z prawdziwą historią! Możemy śmiało powiedzieć, że rzadko w której epoce niewiasty miały taki wpływ na losy zachod-



niej Europy i nawet Kościoła jak właśnie w średniowieczu.

Wystarczy przytoczyć kilka znanych przykładów... św. Brygida, Urszula, Gertruda, Katarzyna Sienejska lub nawet św. Hildegarda o której chcemy teraz kilka słów napisać. Urodzona w 1098 na zamku rycerskim w Disibodenberg od wczesnych lat poświęciła się służbie Bożej w klasztorze siostr Benedyktyn, którego później była przełożoną. Modlitwa, medytacja Pisma św. i pokutnicze życie wsubtelniły jej umysł i serce do tego stopnia, że wnet stała się doradczynią możnowładców, wspomóżycielką, obroną ubogich i uciśnionych oraz światłem dla mądrych teologów.

Jej książka p.t. „Scivias”, napisana po łacinie jest owocem całego jej życia, jest pełna mistycznego polotu, proroczego natchnienia i doświadczenia życiowego, była jedną z najbardziej poczytnych. Klasztor zaś, w Rupertsberg koło Bingen, którego była przez długie lata opatką, był jakby miejscem pielgrzymkowym. Ta cicha, święta mniszka, dręczona chorobami, oddana całkowicie Bogu poucza nas swoim przykładem, że życie modlitwy i kontemplacji jest wielkim źródłem ulepszenia świata.

Dziś obok ruin starego opactwa św. Hildegardy, jako przedłużenie jej wielkiego dzieła powstał nowy ośrodek wiary i odrodzenia, kierowany przez Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA 16 września

14-ta po Zesłaniu Ducha św.

św. Cypriana, męczennika

PONIEDZIAŁEK 17 września

Stygmatów św. Franciszka

WTOREK 18 września

św. Józefa z Cupertino, wyznawcy

SRODA 19 września

św. Januarego i towarzyszy, męczen.

CZWARTEK 20 września

św. Eustachego i towarzyszy, męczen.

PIĄTEK 21 września

św. Mateusza, apostoła

SOBOTA 22 września

św. Tomasza z Villanova, męczennika

Z E Ś W I A T A

ASTRONAUCI SOWIECCY SPOTKALI BOGA

„Wulgarny ateizm” — pod takim nagłówkiem „Osservatore Romano” podał komentarz do wypowiedzi sowieckich astronautów Popowicza i Nikolaiewa, którzy na pytanie pewnej starszej osoby, czy podczas lotu kosmicznego nie zauważyli gdzie Pana Boga, odpowiedzieli, że nie, ponieważ Bóg w którego ludzie jeszcze wierzą porusza się bardzo powoli.

Z tej dziecinnej odpowiedzi dziennik „Osservatore Romano” wyciąga trzy wnioski:

1. Mimo pięćdziesięcioletniej propagandy antyreligijnej w narodzie rosyjskim istnieje jeszcze głęboko zakorzeniony zmysł religijny.

2. Filozoficzne podstawy bezbożnego materializmu, na którym się opiera Państwo Sowieckie są bardzo prymitywne, tak, że nie można się nawet dziwić, kiedy słyszy się tak naiwną wypowiedź o istnieniu Boga.

3. Przeciętny obywatel sowiecki nie doszedł do tego, że z tak wielkiego osiągnięcia cieszyli się wszystkie wolne narody.

Pod koniec komentarza Osservatore Romano dodaje, że astronauta sowieccy napewno spotkali Boga. „Spotkali Boga w doskonałości praw, które rządzą wszechświatem. Spotkali Boga w ogólnej sympatii, jaką ludzie im okazowali, a nawet w modlitwie zanoszonej do Boga o ich szczęśliwy powrót na ziemię. Nawet organizatorzy bezbożnej propagandy spotykają Boga w Jego świadkach, kapłanach i świeckich, którzy od Chin po Rosję Sowiecką nie zapierają się Boga, cierpiąc i przebacząc na wzór Chrystusa na Kalwarii.”

W TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI KS. DRUŻBICKIEGO

Polscy katolicy przygotowują się do uczczenia 300-rocznicy śmierci ks. Drużbickiego, jezuity, o którego beatyfikację trwają starania. W historii Kościoła w Polsce zajmuje on wybitne miejsce. Urodził się 6 sierpnia 1590 r. w ziemi sieradzkiej. Ukończył poznańskie kolegium jezuitów, do zakonu został przyjęty w Krakowie w 1609 r. Dalsze nauki pobierał w Lublinie, Kaliszu i Poznaniu, gdzie w 1621 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Od tego czasu rosła jego sława kaznodziei i wykładowcy nauk filozoficznych. Trzykrotnie był prowincjałem. Król Jan Kazimierz będąc pod urokiem jego kazań proponował mu godność kaznodziei nadwornego. Jako kaznodzieja ks. Drużbicki występował przeciw występującej w Kościele kwiecistej wymowie baroku. W spuściźnie po nim zostały 24 tomy różnych kazań, konferencji, egzort oraz kilkadziesiąt traktatów religijnych. Wiele z tych prac znanych było w tłumaczeniu za granicą. Jak podają jego biografowie ks. Drużbicki, będąc człowiekiem modli-

wszy, nie odrywał się od spraw bieżących, toteż przyczynił się w owych czasach do odbudowy wielu szkół zniszczonych przez Szwedów w czasie wojny. Zabiegał też energicznie o sprawiedliwość wobec chłopów. Zmarł w Poznaniu 2 kwietnia 1662 r. w opinii świętości.

AGENT W KONFESJONALE

Wyjaśniło się dlaczego zaraz po wojnie władze sowieckie zorganizowały specjalną szkołę w której agencji NKWD byli zaznajamiani z religią katolicką i organizacją kościelną. Chodziło nie tylko o to, by agent NKWD umiał zachęcać księży np. do przejścia na prawosławie albo przynajmniej do popierania polityki Zw. Sowieckiego, lecz także by umiał spowiadać w konfesjonale.

W Tarnopolszczyźnie jeden z takich agentów narobił dużo szkody. Gdy nieostrożni ludzie pospieszili do konfesjonatu, uradowani że przybył jakiś nieznanany ksiądz agent wypytywał ich sprytnie o przeżycia wojenne, o przeciwników bezbożnictwa, którzy walczyli i nadal ukrywają się przed bolszewikami, o tajne organizacje broniące religii. Wynikiem takich „spowiedzi” były liczne aresztowania, a następnie wyroki.

Tam, gdzie parafianie po smutnych doświadczeniach, nie zbijają się do żadnego nieznanego księdza, policja sowiecka stara się przynajmniej wcisnąć swego agenta do komitetu kościelnego. Jest to zazwyczaj zespół dość liczny, mający poma-

gać księdzu i wraz z nim ponoszący odpowiedzialność za majątek kościelny. Od swych agentów NKWD pragnie wiedzieć, jakie są dochody księdza, czy jest on w kontakcie z jakimś ukrywającym się księdzem grecko-katolickim, czy słucha radiostacji zagranicznych itd.

Do niektórych kościołów w woj. tarnopolskim uczęszczają teraz głównie greko katolicy. Kazania, śpiewy, litanie są w języku polskim. Na prawosławie przeszła b. nieliczna część Ukraińców, np. w jednej z wiosek koło Złoczowa na 700 rodzin tylko 20 zadeklarowało przystąpienie do cerkwi prawosławnej. Zdarzają się jednak i tacy greko katolicy, którzy chodzą do cerkwi prawosławnej tłumacząc się, że można się modlić w każdej świątyni chrześcijańskiej względnie dlatego, że — jak to było w jednym z powiatów nad Zbruczem — duchowny zapewnia ich poufnie, że przy ołtarzu modli się za Papieża i całe nabożeństwo stara się odprawiać według nakazów Kościoła.

KATOLICYZM W AFRYCE

Cała Afryka ma 258 milionów mieszkańców. Mahometan jest 109 milionów. Ananitów 83 miliony. Katolików 26 milionów do tego trzeba dodać 3 miliony katechumenów. Protestantów jest 23 miliony. Chrześcijań wyznania koptyjskiego jest 14 milionów.

Największy procent katolików znajduje się w Kongo (Leopoldville) bo na 14-sto milionową ilość mieszkańców 5 milionów jest katolików. Procent katolików w tym 35,7. Na drugim miejscu jest Uganda, gdzie na 6.536.616 mieszkańców katolików jest 3 miliony czyli 32 procent.

Najwięcej protestantów jest w Nigerii i w południowej Afryce. W Etiopii natomiast przeważają chrześcijanie wyznania koptyjskiego.



Wielkie wydarzenie w Bazylei: W zoologu miejscowym przyszedł na świat mały rhinoceros. Zwierzę to — żyjące w Indiach — wymiera. Tymczasem jest to już trzeci młody rhinoceros, jaki ujrzał światło dzienne w tym samym zoologu. Na zdjęciu samica ważąca 1608 kilo ze swoim młodym.

Francis spojrział na niego niedowierzająco.

— A co pan sądzi — spytał — o całej ceremonii?

Oliver milczał przez chwilę.

— Sądzę — odpowiedział wreszcie zamysłony — że jest potrzebna. Nie domagano by się nabożeństwa, gdyby było zbyt proste. Sądzę również... tak, sądzą, że rytuał jest istotnie wspaniały. Nie widzę w nim nic do poprawienia.

— Tak sądzisz? — wtrąciła Mabel.

— Tak. Nie widzę potrzeby poprawek. Oby tylko... oby lud go zrozumiał.

— Kochany panie, — zawołał Francis gorąco — nie należy zapomnieć, że każde nabożeństwo musi posiadać pewien charakter tajemniczości. Skutkiem braku tego właśnie nie udawały się w wieku ubiegłym obchody Dnia cesarstwa. Moim zdaniem rytuał ułożono doskonale. Ma się rozumieć, wiele zależeć będzie od tego, jak go wykonają. Spostrzegam na przykład, że wiele szczegółów, jak barwy zasłony, dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięto. Ogólny jednak zarys jest wprost wspaniały, prosty, wywierający wrażenie, a przede wszystkim niedwuznaczny co do głównego celu.

— Mianowicie?

— Oddania czci życiu — odparł z wolna Francis — pod czterema jego postaciami. Święto Macierzyństwa przypomina Boże Narodzenie i podania chrześcijańskie. Jest to święto ogniska domowego, miłości i wierności. Święto Życia przypada na wiosnę, a więc chwilę rodzenia, młodości, namiętności. Święto Dobrobytu — wśród lata, oznaczając obfitość, dostatek, zadowolenie i odpowiadając niejako świętu chrześcijańskiemu Bożego Ciała. Święto wreszcie Ojcostwa zawiera w sobie pojęcie obrony, rozkładania, męstwa, wobec nadchodzącej zimy... Podobno myśl jego powstała w Niemczech.

— Tak — odparł Oliver, potakując głową — i sądzą, że mówca będzie musiał to wszystko wytłumaczyć.

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

— Oto — ciągnął dalej Francis — jak pojmuję znaczenie owych świąt i zdaje mi się, że mają one wyższość nad projektowanymi poprzednio świętami Obywatelstwa, Pracy i t.d., boć wszystko to znajduję się w zupełnej zależności od życia.

Podczas całej tej rozmowy znać było w twarzy Francisza powściągnięty entuzjazm, a owo charakterystyczne kłucie spojrzenie uwidoczniło się w jego oczach więcej, niż kiedykolwiek. Jasnym było, że co się tyczy przynajmniej jego serca, to pożałowało modłów.

Mabel złożyła nagle dłonie.

— Mnie wydaje się to pięknym — rzekła cicho — przy tym tak prawdziwym.

Francis zwrócił ku niej palające oczy.

— Och, tak, pani! — zawołał. — Nie ma w tym wiary, jak nazywaliśmy zwykle to pojęcie: jest wizja faktów, w które nikt wątpić nie może. Kadzidło oznacza jedyne boskość Życia, jak również jego tajemnicę.

— A jak stoi sprawa z posągami? — spytał Oliver.

— Posągów kamiennych oczywiście nie sposób już na czas wykończyć. Będą więc tymczasowo z gliny. Pan Markenheim za biera się natychmiast do pracy. Jeżeli więc posągi tymczasowe znajdą uznanie, to mogą być następnie w marmurze.

— Zdaniem moim — wtrąciła Mabel z łagodną powagą — jest to ostatnia rzecz, której potrzebowałam. Trudno bowiem zdawać sobie jasno sprawę z zasad... musimy posiadać ich ucieleśnienie... niejako ich wyraz...

Zamilkła, zmarszczywszy czoło.

— A więc, Mabel?

— Nie chcę przez to powiedzieć, że nie ma ludzi, którzy nie mogliby żyć bez tego, wielu jednak nie może istotnie. Umysł nie posiadający lotu wyobraźni — wymaga obrazów konkretnych. Musi posiadać jakiś kanał, przez który spływałyby jego aspiracje... Ach, doprawdy, nie umiem wyrazić się jasno!

Oliver skinął powoli głową. I on zdawał się być zamysłony.

— Tak — zauważył — i sądzą, że projektowane nabożeństwa urobą, myśli ludzkie, nie dopuszczając niebezpieczeństwa przesądów.

Przy tych słowach Olivera Francis zwrócił się szybko ku niemu.

— A co pan sądzi o nowym zakonie, ustanowionym przez Papieża?

Po twarzy Olivera przeleciał ponury cień..

— Sądzę, — odparł — że nie mógł wymyśleć nic gorszego, zwłaszcza dla siebie. Jeżeli bowiem jest to usiłowanie szczere, to wywoła w świecie ogromne oburzenie, jeżeli zaś jest to tylko manewrem, to dyskredytuje go do reszty. Ale dlaczego pan pyta o to?

— Przyszło mi bowiem na myśl, czy nie wywoła to zaburzeń w opactwie podczas nabożeństwa.

— Nie chciałbym być — zauważył Oliver — na miejscu tego, kto by je wywołał.

Rezlegął się ostry dźwięk dzwonka wśród tabliczek telefonicznych. Oliver powstał i podszedł do telefonu. Mabel spoglądała na niego, gdy nacisnął guzik, wymienił nazwisko i przyłożył słuchawkę do ucha.

— Sekretarz Snowforda — szepnął, zwracając się do Mabel i Francisza.

— Snowford pragnie mówić ze mną? Proszę! — tu wymienił znów nazwisko i słuchał. Po chwili wymówił kilka oderwanych zdań, które bardzo zajęły słuchaczy:

— Nie wie pan o tym na pewno?... Wielka szkoda... Tak... Bądź co bądź, lepsze to niż nic... Tak... Jest tutaj. Doprawdy? Doskonale, natychmiast przybędziemy!

Podłączył słuchawkę, nacisnął guzik i podszedł do słuchających.

— Przykro mi — rzekł — podzielić się z wami nowiną, że prezydent nie będzie uczestniczyć w nabożeństwie. Bardzo być może jednak, że zjawi się w świątyni. Pan Snowford pragnie widzieć się natychmiast z mną i z panem Francisem. Markenheim jest właśnie u niego.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Klasztor dos Jeronimos de Belem w Lizbonie ściąga dzięki swojej niezwyklej architekturze największą liczbę turystów zwiedzających stolicę Portugalii. Zabytek ten został wybudowany przez króla Manuela I.

LUZDZIE SĄ TACY

Beztraska dama. Maria Callas sprawiła sobie przed paru miesiącami futro z czarnych norek, przeplatanych skórkami norek białych. Oczywiście, rachunek wyniósł kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Otrzymał go do spłacenia, bez słowa komentarza, jej były mąż Gianbattista Meneghini z Mediolanu.

Udało mu się. Dawid Waddington jest jedynym fotografem na świecie, który zrobił majątek na jednym zdjęciu. Była to fotografia papieża Piusa XII, która wielokrotnie powielona zdobyła setki tysięcy pamiątek z Watykanu: pocztówek, kasetek, podstawek do piwa, popielniczek. To jedno zdjęcie przyniosło Waddingtonowi ponad 10 tysięcy dolarów.

Ale trafili! Swego czasu jedno z wydawnictw londyńskich rozpisало konkurs pod tytułem: „Kto potrafi pisać tak, jak Graham Greene?” W konkursie tym wziął udział — oczywiście, pod pseudonimem — sam Graham Green i otrzymał... trzecią nagrodę.

„Zachęcające” dla kobiet. Na wstępie „Encyklopedii sławnych kobiet”, wydanej w Paryżu, umieszczono takie motto: „Nie trzeba wybierać wśród kobiet, wszystkie są nic nie warte” (Plaut.). „Kobieta jest tym, co na świecie najbardziej przekupne i najczęściej przekupujące” (Konfucjusz).

„Kobiety i perfumy są subtelne, dlatego też je zamykamy” (Mahomet). Ta tyścistronicowa encyklopedia, poświęcona jest słynnym kobietom, od Wenus z Milo do Brigitte Bardot, pisarkom świętym, sportswomenkom i sławnym kochankom.

Wysoka cena. Aż 6 tysięcy dolarów zapłaciło norweskie ministerstwo spraw zagranicznych za wykupienie młodej Norweżki z libańskiego haremu. W ubiegłym roku 17-letnia dziewczyna poznała we Francji, w pociągu, pewnego Libańczyka. W kilka dni po tym spotkaniu odbył się w Bejrucie ślub. Ale po kilku miesiącach, kiedy małżonek oświadczył, że zamierza poślubić jeszcze jedną żonę, Norweżka postanowiła wrócić do ojczyzny. Wówczas mąż zarekwirował jej paszport i za zwrot wolności zażądał 25 tysięcy koron. Do Libanu przybył ojciec młodej Norweżki, lecz wówczas zięć zwiększył cenę wykupu, żądając 6 tysięcy dolarów. Zawiadomiono norweskie ministerstwo spraw zagranicznych, które właśnie wyłożyło żadaną sumę.

Wszystko dla piękna. Tylko na przeszerzeniu ubiegłego roku paryżanki wydały na swoją urodę: usta: 26.211.000 szminek — 16 milionów dolarów, cera: 7.364 tys. słoików kremu i 11.216 tys. pudełek pudru — 37 mln dol., paznokcie 10.111 tys. flaszeczek lakieru — 4 mln dol., na perfumy wydano 24 mln dol., a więc w sumie — 64 mln dolarów.



Pod powyższym tytułem H. Fesquet, specjalny wystannik rzymski dziennika paryskiego „Le Monde”, ogłosił trzy artykuły w kolejnych końcowych numerach czerwca br.

Opisawszy pokrótce przygotowania w Katedrze św. Piotra, której główna nawa już jest niedostępna dla zwiedzających (tron papieski będzie stał wysoko między kolumnami baldachimu Berniniego), autor przechodzi do omówienia trybu posiedzeń.

Obliczanie głosów — aby zyskać na czasie — będzie się odbywało metodami elektronicznymi, a obrady będą rejestrowane na taśmach magnetofonowych.

Językiem obrad będzie łacina, lecz w razie potrzeby wolno będzie Ojcom Soboru wypowiadać się w języku ojczystym. Nie będzie jednak równoczesnych tłumaczeń na kilka języków, gdyż mogłoby to — na skutek nieuniknionych nieścisłości — doprowadzić do nieporozumień w materiałach teologicznych itp. W związku z tym obserwatorzy niekatolicy i dziennikarze będą skazani na streszczenia w przekładach, dostarczane im ex post w miarę posuwania się obrad.



W PRZE SOB

Kościół stosuje zawsze wielką dyskrecję i ostrożność. Tym niemniej Jan XXIII wyraził niedawno życzenie, aby dziennikarze byli w dostatecznej mierze informowani.

Następnie autor mówi o Papieżu. Jan XXIII rozpoczyna 82 rok życia. Stan Jego zdrowia przedstawia się doskonale, lecz Papież waha się ze zgodą na operację, którą mu doradzają lekarze. W ubiegłym tygodniu u Sw. Piotra uderzał w Jego wyglądzie wyraz równowagi, pogody i dobroci, właściwy ludziom, którzy się dużo modlą. Lecz gdy się z bliska spojrzy w Jego oblicze o rysach pozornie miękkich, dostrzega się pełnię energii i woli. Na Jego ramionach spoczywa cały ciężar Soboru, którego zwołanie zdecydował sam.

Jan XXIII jest osobistością skomplikowaną. Jego metody rządzenia są zaskakujące. Jak większość władców na bardzo wysokim szczeblu — przejętych wielkimi zamiarami — jest On samotny. Jan XXIII woli sondować, uzgadniać, niż narzucać; woli zwlekać, wyczekiwać — niż łamać opór. Lecz wie doskonale, czego chce i okazuje się w razie potrzeby bardzo stałym. Posuwa się naprzód posunięciami nieoczekiwanymi.

Krótko mówiąc, Papież żyje wyłącznie dla Soboru. Pracuje nad nim z wyteżeniem, poświęcając mu część swoich nocy. Papież spieszy się, gdyż przynagla Go wiek podeszły, a przewiduje też, że przezwlekając reformy, można je pogrzebać.

Teksty przygotowane przez komisję przedsoborową obejmują 119 tomów.

Komisja centralna zbadała 70 „schematów”, które obecnie przechodzą przez ostatnią kontrolę w podkomisji poprawek.

Zwołanie Soboru Powszechnego będzie zapisane w dziejach Kościoła jako wielka zasługa obecnie panującego nam Papieża Jana XXIII.

EDDZIEN ORU

Ta podkomisja, której rola jest bardzo ważna, składa się z 2 kardynałów włoskich oraz 1 Argentyńczyka i 1 Kanadyjczyka. Te podstawowe dokumenty zostały przesłane w ciągu lipca wszystkim biskupom świata. Papież pragnie otrzymać od nich ewentualne uwagi jak najprędzej, aby jeszcze przed otwarciem Soboru móc je wziąć pod uwagę. W wielu sprawach łatwiej będzie się biskupom wypowiedzieć przed Soborem niż na Soborze, już choćby tylko ze względu na ilość uczestników i wymogi porządku obrad.

Najlepsi juryści św. Kolegium (kardynałowie Roberti, de Barres Camara, Julien, Larraona, Heard) w specjalnej podkomisji nadają ostateczną formę temu porządkowi obrad.

Zagadnienie — porównywalne do kwadratury koła — polega na tym: jak zapewnić wszystkim Ojcom Soboru całkowitą swobodę wypowiedzi (bez której Sobór nie byłby ważny), a jednocześnie osiągnąć, aby Sobór nie ciągnął się w nieskończoność?

Wachlarz zagadnień jest bardzo szeroki. W dyskusjach nad nimi doszło do kurtuazyjnej w formie, lecz zdecydowanej różnicy zdań między kardynałem Bea i Ottavianim z których pierwszy bronił praw osobowości ludzkiej, drugi wspólnego dobra społeczności.

Debata się w zasadzie tajna, lecz utrwała się na taśmach magnetofonowych dla potomności. Zostaną opublikowane za 50 lat, gdy już nikt z uczestników nie będzie przy życiu.

Oprócz zagadnień takich, jak stosunki między Kościołem a państwem, sprawy „laikatu, stosunki między wyznawcami odmiennych religii, tolerancji religijnej — znajdują się w „schematach” również takie, które odnoszą się wprost do reformy Kurii Rzymskiej (żąda jej bardzo wielu biskupów), do ustalenia granicy wieku dla sprawowania funkcji kardynałskich i biskupich, reformy Indeksu oraz wielu innych.

Dwie sprawy wydają się już teraz przesądzone:

1) patriarchowie będą mieli pierwszeństwo przed kardynałami (co niewątpliwie powitane zostanie z uznaniem przez Kościoły wschodnie) oraz

2) po zakończeniu Soboru zostanie utworzona specjalna Kongregacja dla spraw apostołstwa świeckich.

Sobór nie będzie wchodził w swych obradach w szczegóły, ale określi ogólne kierunki orientacyjne, pozostawiając opracowanie detali i praktycznych zastosowań komisjom posoborowym.

Bardzo trudne zagadnienie stanowi sprawa rozszerzania władzy biskupów. W różnych krajach sytuacje są odmienne. Np. biskupi Ameryki Południowej (w liczbie około 300) walczą ze specyficznymi trudnościami. Kompetencja teologiczna bisku-



pów Ameryki Pn. jest na ogół mniejsza, niż biskupów europejskich.

Po raz pierwszy też na Soborze wystąpią w większych ilościach biskupi żółci (ok. 150) i czarni (ok. 50).

W związku z pracami przedsoborowymi wybitną rolę odegrali i najczęściej byli wymieniani w kołach rzymskich kardynałowie i biskupi: Doepfner (NRF), Ottaviani (Włochy), Lienart (Francja), Richaud (Francja).

Na specjalną wzmiankę zasługuje jednak kardynał Bea. Do niedawna mało znany (nawet jako spowiednik Piusa XII), skoro tylko Jan XXIII powierzył mu swój najdroższy zakres — sekretariat dla spraw jedności chrześcijaństwa — kardynał ten wykazał mimo podeszłego wieku (ur. w r. 1881) całą swoją wielką miarę.

W przeciągu kilku miesięcy zdobył sobie niewątpliwą rolę w środowiskach chrześcijan niekatolików. Jego śmiała inicjatywa budzi niekiedy zastrzeżenia w kołach rzymskich, ale nikt nie ośmiela się krytykować go otwarcie. Sekretariat jego na pewno wkrótce zostanie przekształcony w Kongregację.

O „chrześcijaninach odłączonych” Papież mówi ostatnio jak o „braciach, którzy jeszcze nie uczestniczą w pełni w jedności zamierzonej i utworzonej przez Pana”.

W ciągu miesięcy letnich prace przygotowawcze przybrały jeszcze na tempie, ale pozostaje przed Papieżem wiele pracy: ustalić porządek dzienny obrad, utworzyć nowe organa (sekretariat generalny, komisję teologów Papieża itd.), wybrać przewodniczących dla komisji biskupich (członków wybiorą sami Ojcowie Soboru).

Jan XXIII pragnie, aby między sesjami roboczymi Soboru miały miejsce wielkie uroczystości, zwłaszcza kanonizacje (bł. Eymarda, bł. Francesco Maria de Camporoso, bł. Wincentego Pallotti) oraz beatyfikacje, wśród nich papieża Piusa IX.

Uwagi nad znaczeniem Soboru kończy H. Fesquet stwierdzeniem, że już obecnie dzięki pracom przygotowawczym Kuria Rzymska przez wzmożone kontakty z różnymi krajami zyskała więcej doświadczeń, niż w ciągu 50 lat zwykłej działalności, a zwłaszcza otworzyły się przed nią zagadnienia katolickiego ekumenizmu.

Okres „splendid isolation” („wspaniałego odosobnienia) Watykanu należy bezpowrotnie do przeszłości.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Polscy parafianie z Lens wyjechali w pierwszych dniach września autobusami na pielgrzymkę do Lisieux. Wrócili do domu przez Wersal, Orly i Paryż. Przewodnikiem po Paryżu był jeden z redaktorów naszego tygodnika; od niego też zaczerpnąłem materiał do dzisiejszych migawek.

Największe zdziwienie wywołała u wszystkich przy zwiedzaniu Wersalu wiadomość, że odnowienie sypialni Ludwika XIV będzie kosztowało 200 milionów franków.

Największą przeszkodą dla naszych matek stanowiły schody ruchome na lotnisku w Orly. Niektóre z nich za nic w świecie nie chciały wejść na nie i ks. Proboszcz Czajka musiał je prowadzić dalszą okreśną drogą normalnymi schodami. Za to samootwierające się drzwi znalazły uznanie u wszystkich bez wyjątku.

Gdy grupa z Lens znajdowała się w kaplicy jakiś Amerykanin, który przeszedł już komorę celną, chciał podejść do naszych ludzi. Nie zauważył szklanej ściany dzielącej kaplicę na dwie połowy i rąbnął w nią całym ciężarem swojego ciała. Huku było co nie miara.

Najwięcej zaimponowało pielgrzymom z Lens, że sam ks. Prałat Kwaśny w towarzystwie ks. Szambelana Gałęziewskiego objaśniał im historyczne pamiątki znajdujące się w Kościele Polskim w Paryżu.

Najradośniejszą minę miała p. Kubicka zwłaszcza wtedy, gdy do autobusu po deszczu jej rodzona siostra-bliźniaczka. Była w habicie benedyktyńskim, który nosi od blisko 30 lat, wstąpiła bowiem do klasztoru mając zaledwie 17 lat. Obecnie przebywa stale w Paryżu.

Najlepszy posiłek zjedli nasi pielgrzymi w jednej z restauracji paryskich. Właścicielką jest Polka mająca krewnych w Lens. Pod koniec obiadu dosiadła do stołu matka patronki, starszka dzwigająca już ósmy krzyż i ćmiąc jednego papierosa po drugim opowiadała w niesłychanie interesujący sposób swoje ciekawe lecz bolesne dzieje sprzed czterdziestu laty w Brazylii. Odnosiło się wrażenie, że autorka książki „Pan Balcer w Brazylii” u niej zaczerpnęła temat.

Najlepszym historykiem okazał się w całym zespole p. Gołąb. Brał on udział w pierwszej wojnie światowej w okolicach wzgórza Lorette. Wszystko, co ma związek z historią interesuje go w sposób wyjątkowy. Do dziś pamięta dokładną datę śmierci św. Piusa X, bo przeczytał ją na afiszu, kiedy był na froncie.

Najbardziej brakowało w grupie z Lens tamtejszego organisty, p. Surmy. Ma on sporo przyjaciół w Paryżu i wielu dopytywało się o niego.

Omega

Dlaczego słońce świeci

W roku 1954 Irena Joliot-Curie wygłosiła w Warszawie odczyt pt. „Co wnosi promieniotwórczość do poznania świata”. M.in. wypowiedziała uczona następującą opinię:

„...wydaje się, że wszechświat przeszedł przez pewien nadzwyczajny kryzys pięć miliardów lat temu i z tego czasu pochodzi skład materii jak i ewolucja gwiazd”. Zaś w innym miejscu zauważa: „Dochodzi się do wniosku, że skorupa ziemską zestaliła się przed około 3,5.10 (3,5 miliardami) lat... Okres przedgwiazdowy nie byłby więc bardzo dawny w stosunku do utworzenia się skorupy ziemskiej, nawet nie dwa razy starszy...”.

Od takiego też mniej więcej czasu świeci Słońce, gwiazda życia naszego partycularza. Zaczęło świecić po ustaniu wspomnianej przez Irenę Joliot-Curie katastrofy.

Słońce świeci niezmiernie i równomiernie od owych 5 czy 10 (najwyżej) miliardów lat. Wtedy był bowiem początek, przynajmniej tego co nam bezpośrednio bliskie.

Co sekundę Słońce rozprasza w przestrzeni energię równą 111 trylionom kilowatogodzin. Skoro już dotknęliśmy „kilowatogodzin”, to dodajmy, iż przy współczesnym zapotrzebowaniu na energię w gospodarce człowieka taka sekundowa wydajność starczyłaby na 10 milionów lat. Odpowiada to takiej ilości ciepła wypromieniowanej przez Słońce co sekundę, iż starczyłoby to na zagotowanie kubka wody wielkości kuli ziemskiej w ciągu 18 minut — lub kubeczka wody wielkości księżyca w ciągu 20 sekund.

Rzecz jasna, że do powierzchni Ziemi dociera tylko nikły ułamek tej słonecznej „energetyki”. Każdy kilometr kwadratowy naszej malutkiej planety kasuje dziennie ilość energii odpowiadającą zaledwie ok. 10 kilowatogodzinom. Zważywszy jednak, iż powierzchnia globu wynosi w przybliżeniu 510 milionów kilometrów kwadratowych, jest to dawka znaczna, nawet bardzo duża. Wystarcza z nadwyżką na podtrzymanie wszelkiego życia, wszelkich procesów biologicznych na Ziemi.

Dęby rogałińskie cierpią z tego niewyczerpalnego skarbcza życia od 1000 lat. Ziemia zaś liczy sobie 3,5 miliarda lat, Słońce ok. 5 miliardów (w każdym razie nie dwa razy więcej). Z hojności Słońca korzysta nie tylko żywa, zielona roślinność i wszystko co z niej żyje. Ale i jej grobowce, pokłady torfu, węgla brunatnego czy kamiennego, to także nagromadzona energia słoneczna. Obieg wody w przyrodzie to również owoc słonecznego promieniowania.

Brak przy tym wszelkich podstaw do obaw co do tego — co najmniej od wspomnianych trzech miliardów lat — że pro-

mieniowanie słoneczne osłabło w ciągu tego niezwykle długiego okresu. O którym zresztą Irena Joliot-Curie wyraziła się, iż okres ten „nie byłby więc bardzo dawny”. Powtarzamy: miał on przy tym swój początek!

Drugą frapującą sprawą to odpowiedź na pytanie o przyczynę, o źródło tej kapitalnej wydajności energetycznej Słońca?!

„Przyjmuje się, że ciepło gwiazd — mówiła Irena Joliot-Curie — pochodzi z cyklu przemian, w efekcie których lekkie atomy łączą się wytwarzając atomy cięższe, przy czym wyzwala się energia... Wychoząc z atomu węgla C¹² po szeregu przemian i rozpadów promieniotwórczych otrzymuje się z powrotem C¹² (węgiel)... W czasie tego cyklu cztery atomy wodoru zostały zastąpione przez atom helu z wydzielaniem energii. Można powiedzieć, że proces ten polega na spalaniu się wodoru, przy czym jako popiół pozostaje hel. Mechanizm ten dostarcza energii w ilości wystarczającej dla Słońca”.

Tak więc energia Słońca to energia atomowa. Jest owocem reakcji podobnych do reakcji zachodzących w bombie wodorowej. Na Słońcu przebiegają one w jego wnętrzu, w niebagatelnej temperaturze 20 milionów stopni Celsjusza. Słońce jest potwornie

wielką bombą tego rodzaju. Z tego źródła płynie aktualnie wszelkie życie na Ziemi a może i poza nią.

Bilans kolejnych przemian atomowych na Słońcu, tak się układa, jakby na ich kanwie połączyły się 4 atomy wodoru dając atom helu. Irena Joliot-Curie powiedziała: „Proces ten polega na spalaniu wodoru, przy czym jako popiół pozostaje hel”: 4H (4 atomy wodoru) — He (jeden atom helu).

Jednakże sam klucz do tajemnicy promieniowania dopiero teraz możemy pokazać, wy tłumaczenie mechanizmu jego działania pozostawiając na inną okazję. Cztery atomy wodoru ważą zawsze nieco więcej od atomu helu z nich powstającego. Różnica została przez uczonych ściśle określona i zwie się defektem masy (ubytkiem). Rzecz w tym, iż cały ten defekt przemienia się w energię, przeważnie w energię promienistą, także ciepło — w bardzo wielkie ilości energii, potworne ilości ciepła.

Skoro ubytek masy, powodowany przebiegiem reakcji na Słońcu, idzie na rozpraszanie we wszechświecie energię, to następuje to kosztem substancji samego Słońca. Nic bowiem w przyrodzie nie dzieje się z niczego. Słońce przy tym „chudnie”, straszliwie „spada na wadze”. Na swoje promieniowanie przemienia własną substancję. Karmi nas i ogrzewa po prostu sobą. Rocznie ubywa go 20 milionów miliardów ton — (20.000.000.000.000.000 ton). Albo też co sekundę Słońce „chudnie” 4 miliony

Szanowanie, Serwus czyli Bonjour...

Gront to technika, prosze państwa, czy li postępowanie. Bez postępu — to jak orkiestra bez bębna. Jak tak weźmiem, jak to dawniej naród żył w ciemności. Tramwajów nie było, radia nie było, także samo proszek Doktora Etkiera do pieczenia ciasta nie istniał, to co to za egzystencja? Konnem tramwajem, albo zwyczajnom drendom się zasuwało, placki nie rośli, bo częstogęsto drożdże byli do bani, i w ogóle postępu żadnego. Tera, to co inszego!

Na ten przykład weźmy taki telefon. Jak telefonu nie było w Warszawie, to „zające”, czyli posłańce po mieście gani li i miłosne listy roznosili, a że na piechotę gani li, to jak narzeczona ukochana mieszkała na Powązkach, a narzeczony na ten przykład na Solcu — to dobre trzy kwadransie musiała czekać zanim sie dowiedziała, że facet za niom stęsknił ne łzy wylewa. A tera? Postęp! Raz, dwa, trzy i jest powiadomionom co i jak. Numer nakręca i gotowe.

— To ty kochanie?

— Tak, to ja kochanie, tylko czego sobie pan życzy? — odzywa się ktoś cieniem basem w telefonie...

— Czy to Zosieńka?

— Nie żadna Zosieńka, tylko „Pod Setkom”, restauracja i możem panu służyć bigosikiem, gołonkom z krzanem, maczan kom po małopolsku, — ale Zosieńki nie ma.

ANTOŚ ZIELONKA

No pomyłka, zawsze się może zdarzyć, nie? Trzeba było jeszcze raz pokręcić, to przepisowo sie odzywał skład węgla, albo zakład pogrzebowy, prędzej niż przez posłańca. Więc znakiem tego postępu jest.

Kiedys tutaj nie do Zosi, ale do jednego koleżki chciałem zatelefonować. W domu telefonu nie posiadam, to do kafejki na dół zeszłem, do automatu. Wszystko jak sie należy przeczytałem, że nasamprzód trzeba wrzucić te „ichne” kopiejki, podnieść słuchawkę i słuchać, aż będzie trąbiło, a potem kręcić numer. Wszystko w porządku, zrobiłem jak należy, czekam aż koleżka mi sie odezwie.

— Serwus — powiadam — mam ważną sprawę i pójdziem na kielicha, ja stawiam.

A on mi coś tam gada i to po francusku, ledwo skapowałem, żebym przeczytał na jego jentencje książkie telefoniczne, to sie czegoś dowiem.

— Franek — mówię — skończ tę mowę i przychodź, tu na róg, do kafejki.

A on mi tylko wkoło o tej książce telefonicznej rozrabia.

— Annuaire telephonique... — powiada — Annuaire.

— Nie strugaj wariata — powiadam — tylko przychodź.

A on swoje w kółko. To krew mnie zalała i trzasłem tem telefonem. Jak trza-

ton. Niemniej nie ma powodu do paniki. Przy olbrzymich swych wymiarach Słońce straciło w ciągu minionych 2 miliardów lat nie więcej aniżeli dwa procent swej masy (2%). Zaledwie tyle!

Zważywszy okoliczności, iż od jakiegoś gigantycznego wybuchu atomowego, pewnego „nadzwyczajnego kryzysu 5 miliardów lat temu”, przez który wydaje się, że przeszedł ten wszechświat, tak niewiele się zmieniło w gospodarce naszego Słońca, to z tej strony nie należy oczekiwać przykrych niespodzianek. Tylko człowiek mógłby wprowadzić je do swej i swego partykularza przyszłości. Wiele już bowiem poznał „z drzewa dobrego i złego”.

Kazimierz Niemierowicz

BEZ BOGA NIE MA WOLNOŚCI ANI PORZĄDKU

Premier Zachodniej Nigerii, Akintola, zachęcił misjonarzy do jeszcze gorliwszego apostołstwa, by Afryka była naprawdę chrześcijańska. „Afrykańczyk” — powiedział premier — zdolny jest osiągnąć swój cel bez imperialistów, ale go nie osiągnie bez Boga i Jego łaski. Wolność bez Boga pomiędzy ludźmi sieje zamęt i nieporządek a samostanowienie narodów bez miłości bliźniego równa się anarchii.

POSZUKUJE PRACY WE FRANCJI

Radiomechanik urodzony w roku 1923 na Wilniejszczyźnie, obecnie przebywający w Niemczech, poszukuje pracy w swoim zawodzie na terenie Francji. Ukończył szkołę zawodową we Francji i posiada francuskie świadectwa.

Pisać do redakcji, która przekaze.

Znaczenie gospodarcze pszczoł

Zainteresowanie człowieka pszczołami datuje się od najdawniejszych czasów. Zna na jest u nas legenda o aniołach, przyjętych przez Piasta i Rzepichę chlebem i miodem na postrzyżynach swego syna, Ziemiowita:

„Gdy pod strzechą cichą,
Siedział stary Piast z Rzepichą,
Sobie, innym dla wygody,
Chował pszczoły, sycił miody”.

Sławne były polskie miody sycone jako najlepsze trunki, którymi racyli się nasi rycerze, szlachta i panowie. Dużo miodu i wosku wywożono za granicę, dużo też używano w kraju. Nie znano przecież i nie używano wówczas innych słodczy. Miód i piernik uchodziły za nieodzowne dania przy wszystkich obrzędach rodzinnych. Miodu używano także do lekarstw i maści. Pszczołę czecono, gdyż inny jej produkt — wosk — służył jako ozdoba ołtarzy i płonął jako światło w świątyniach i pałacach. Kitu pszczelnego, obok bursztynu, używano do kadzidła.

Przez długie wieki bartnictwo stanowiło główny, a nieraz jedyny, dochód z rozle-

głych, niezmiernych puszczy i borów, jakie pokrywały nasz kraj. Były one otaczane szczególną opieką, a bartnicy korzystali ze specjalnych przywilejów.

W miarę wycinania lasów bartnictwo, wraz z barciami i kłodami, przenosiło się do ogrodów i sadów. Tak powstały pasieki. Początkowo stanowiły je sprowadzone z lasu barcie i kłody, a później nowoczesne, rozbieralne ule. Tak więc pszczoły znalazły się pod bezpośrednią opieką człowieka.

Wraz ze wzrostem pszczelarstwa praktycznego budziło się zainteresowanie człowieka samymi pszczołami, które dostarczały mu tylu użytecznych rzeczy. Przekonano się, że pszczoły przynoszą korzyści także innego rodzaju. Posiadają one mianowicie ogromne znaczenie przy zapyłaniu roślin i przez to umożliwiają im wydanie nasion. Dzięki temu są one jednym z głównych czynników, którym zawdzięcza swe istnienie obecny świat roślinny, a tym samym i świat zwierzęcy, ściśle z roślinnym związany.

Znaczenie gospodarcze, jakie posiadają pszczoły dzięki pośredniczeniu w zapyłaniu roślin, jest ogromne, a korzyści, jakie odnosi z tego człowiek, są o wiele większe aniżeli te, jakie przynoszą mu podbierane pszczołom miód i wosk. Niestety, nie wszyscy to doceniają. Wystarczy wspomnieć, że drzewa owocowe w 88% mogą być zapyłone tylko przez pszczoły. To samo dotyczy, poważnej części, innych roślin uprawianych przez człowieka. Gdyby zabrakło, na skutek jakiegoś osobliwego wypadku, pszczoł, plony rolnicze z konicyzny, gryki, ogórków, słoneczników itp. roślin spadłyby o 75—90%, co spowodowałoby katastrofę gospodarczą o trudnych do określenia granicach i kłęskę głodu.

Tak olbrzymie znaczenie przy zapyłaniu roślin pszczoły odgrywają ze względu na ich gromadne życie i gromadne zimowanie w przeciwieństwie do innych owadów, które wiodą samotny tryb życia. Trzmiele, najbliżsi krewni pszczoł, są wprawdzie dobrymi zapyłaczami głównie konicyzny czerwonej, stanowią jednak społeczeństwo krótkotrwałe, gdyż żyją w gromadzie tylko przez okres jednego sezonu letniego, od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Na zimę pozostają u trzmieli tylko samice, które przesypiają mroźny okres samotnie, a na wiosnę każda z nich zakłada własne gniazdo. U pszczoł zimuje zarówno matka, jak i tysiące robotnic, a na wiosnę społeczeństwo pszczoł jest już zupełnie gotowe do normalnych zajęć w ulu.

MA GŁOS!...

słem, patrzę, a tu dwa razy więcej tech kopiejek mi wyskoczyło niż włożyłem do tej dziury. Od nowa próbuje, Franek mi wkoło mowe te same odwała, ja trzask słuchawkom i znowu kopiejki sie sypiom. Ze dwadzieścia minut w tej budce siedziałem i te forse wybierałem. To nie wynalazek? Wszystko się teraz ulepsza, to i telefony widocznie ulepszyli.

Postęp w ludzkości jest i naród robi co może. Dawniej, w starożytnych czasach, to jak była wojna, to podobnie po sto lat trwała, i za pomocą łuków i dzid sie naparzali. Potem kulomioty wynaleźli, żeby się bardziej automatycznie na łono Abrahama wyprowadzać, i z coraz zawsze większym postępem. Dzisiaj, jak się wojna rozpoczyna, to się zawsze mówi na początku, że dwa tygodnie będzie trwała i spokój potem na sto lat. Postęp, nie? Inna para kaloszy, że nie żadne dwa tygodnie, tylko przepisowo po 4-5 lat ludzie sie naparzajom, ale już jesteśmy przyzwyczajone.

Czytałem tu niedawno, że tera nowe bombe atomowe wynaleźli. Ta pierwsza, co jom Japończykom wystrzelili, to frajer przy tej nowej. Sto razy więcej narodu może za jednym razem ubić. To jest postęp, nie? Mało, że ludzi ubije, ale tak jest ta bomba zorganizowana, że tylko ludzi, a wszystko inne zostanie jak było.



Domy się nie przewrócom, ani nie spalom, meble nie zniszczone, firanki nie naruszone, kwiatki nawet na stoliku będom stali, wszystko w porządku — tylko ludzie, to nieboszczyk przy nieboszczyku. Zwyczajnie, jak tera pluskwy czy inne kalaruchy.

Trzeba, ażeby jeszcze taka bomba pachniała, różom na ten przykład, albo jakimś fijołkiem, jak tera te nowe środki na robactwo. Aż miło sie będzie wykopyrtnąć. Hurtowo, w towarzystwie i na pachnąco. Postęp jest, nie?

Szanowanie, Serwus, Lezerwuar...

między nami kobietami...

DZIECI W SPORCIE

Odkrywamy je prawie co roku na firmamencie sportowym niemal wyłącznie w pływaniu. Rekordy świata biją młodziki, od czternastu lat liczące dziewczęta. Pływaczki australijskie — Ilsa Kondrats i Dawn Fraser ustanawiały już rekordy świata mając lat 14 i 15, rewelacyjna w latach trzydziestych Dunka Ragnhild Hveger była posiadaczką 24 rekordów mając 16 lat, Holenderka Ria Mastenbroek zdobyła złoty medal olimpijski w 1936 roku licząc 16 wiosen, a obecnie do szturmu na czołowe pozycje ruszają młodziki 13, 15-letnie Szwedki, Jane Cederquist, Karin Stenback i inne.

Utaria się teoria wśród praktyków — trenerów sportu pływackiego i dziennikarzy sportowych, że pływanie jest tylko sportem dla najmłodszych; chłopców i dziewcząt w wieku wczesnomłodzieńczym. Dochodzi do tego, że w wielu krajach uczy się pływać nawet jednoroczne dzieci, a trening sportowy rozpoczyna się wśród ośmio- i dziewięciolatków. Tak że u nas w kraju na zawodników powyżej lat dwudziestu patrzy się jak na starców, którzy powinni odejść.

ZACZEŁO SIĘ W LOS ANGELES

Wielki mit o cudownych dzieciach w pływaniu wziął swój początek w 1932 r. po igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, kiedy Japończycy zagarnęli szereg złotych medali, stawiając do reprezentacji 16-letniego Miyazaki, który zwyciężył na 100 m czałkiem, 14-letniego Kitamura, zdobywcę złotego medalu na 1500 m i wielu innych. „Pływanie wymaga miękości ruchów”, mówili wtedy eksperci, „wyjątkowo elastyczne stawy nóg i stopy są konieczne do uzyskania wielkich wyników, a takie posiada tylko młodzież i dzieci”.

Od tego czasu zmieniły się poglądy. Nie ulega dziś wątpliwości, że w konkurencjach męskich szczytowe rezultaty mogą osiągnąć tylko ludzie dojrzały fizycznie. Jeżeli nawet 16-letni John Kondrats bił swego czasu rekordy świata, to swoje szczytowe umiejętności osiągnął po dwudziestce. Na ostatnich igrzyskach olimpijskich w Rzymie wiek przeciętny sprinterów wahał się w granicach 22 lat, zaś średniodystansowców, klasyków i motylkarzy — 26 lat. Tak więc za przesadę uważać należy twierdzenie, że mężczyźni w pływaniu powinni się wcześniej wycofywać ze startów.

Natomiast w konkurencjach żeńskich zawsze będziemy podziwiał młodziki dziewczątka, które nie ukończyły 17 wiosen, a ustawiają nowe rekordy świata. Zwłaszcza na dłuższych dystansach.

Dlaczego? Przecież pływactwo jest sportem wyjątkowo atletycznym i oprócz żelaznej wytrzymałości potrzebna jest tu duża siła fizyczna. Czyżby dzieci były silniejsze od osób dorosłych?

dziutkie dziewczęta mogą pływać do ośmiu kilometrów dziennie, odpowiadają — tak! Jedenasto-, trzynastoletnie dziewczęta przed okresem dojrzenia, posiadają w pewnym sensie — tak!

SIŁA W PROPORCJI

Wszystkie młodziki pływaczki są wyjątkowo silne. Nierzadko 14-letnie dziewczęta bez przygotowania podnoszą sztangę o wadze 50 a nawet 60 kg. Ale to nie wszystko: są bardzo silne „w proporcji”. To znaczy — posiadają doskonałą proporcję siły w stosunku do długości mięśni, kości i wagi własnego ciała. A to jest w pływaniu ważniejsze niż siła bezwzględna, daleko ważniejsze niż w lekkoatletyce lub narciarstwie.

„TAK” NAUKOWCÓW

Fizjologowie, pytani dzisiaj, czy młodziki ponoc niesłychaną odporność na długotrwałe wysiłki fizyczne, doskonale wyrobione cechy „motoryczne”. To znaczy, że spalanie pokarmu w mięśniach odbywa się niezwykle sprawnie. Potwierdziły to badania naukowe. Tak więc może na stosować u dziewcząt w tym wieku trening równie żmudny jak u osób dorosłych.

Po pierwszym okresie dojrzenia odporność ta zmniejsza się nieco i naukowcy zalecają roczne zmniejszenie nasilenia pracy, po tym okresie jednak można znowu przystąpić do bardzo intensywnych

ćwiczeń. Nawet należy, bo po siedemnastym roku życia odporność kobiet na wyсіki wytrzymałościowe wciąż maleje. Między innymi zmniejsza się pojemność życiowa płuc, zwiększa ciężar ciała, a w każdym razie zmniejszają się proporcje pojemności płuc do masy mięśniowej. Mówi się w takim wypadku, że wzrasta siła. Obserwujemy wtedy zadziwiające zjawisko: juniorki zaczynają gorzej pływać od ośmiolatków. To jasne — wzrost siły nie rekompensował jeszcze ubytku naturalnej, wrodzonej wytrzymałości. Zawodniczki, które potrafią przetrwać krytyczne lata, jak np. nasze rekordzistki Polski — Ząbkowa i Cedrowna, odzyskują po dwudziestce znowu formę, ale... tylko na dystansach krótkich, gdzie siła ma większe znaczenie niż wytrzymałość. Pływaczki światowej klasy, jak: Hveger, Anderson, Fraser, Crapp, Wielema odnosiły jako podlotki sukcesy na dystansie 400 m, natomiast jako seniorki startowały z powodzeniem w sprincie.

Tak więc część konkurencji pływackich jest „królestwem” niemal wyłącznie podlotków.

SPIESZCIE SIĘ DZIEWCZĘTA!!

Jaki z tego wniosek? Spieszcie się dziewczęta z uprawianiem sportu pływackiego, bo czego nie osiągniecie przed „siedemnastką” — nie osiągniecie nigdy.

Dodajmy do tego: dobrze, jeśli dzieci 9-letnie dobrze opanują technikę pływania, a w wieku lat 11 przyzwyczają się do systematycznych ćwiczeń. Natomiast dopiero od dwunastego roku życia wskazane jest przystąpienie do intensywnych ćwiczeń interwałowych, cechujących nowoczesny trening.

J. Nogaj

DRZEWA CHRONIĄ OD HAŁASU



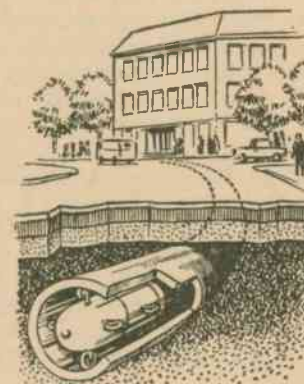
Hałas jest najnieprzyjemniejszym objawem postępu technicznego. Atakuje bezustannie nasz system nerwowy. Nawet przyzwyczajenie nie ochroni człowieka od ciągłego przemęczenia nerwowego.

Jednym ze skutków jest nagły kryzys uczuciowy z najbardziej błahego powodu. Inżynierowie znają dobrze ten problem. Wysiłają się by konstruować coraz to mniej hałaśliwe maszyny. Interesują się również tą sprawą urbanisty. Wnikliwe poszukiwania pozwoliły stwierdzić, że drzewa i krzaki wchłaniają w siebie hałas. W labiryncie listowia gubią się fale głosowe. Drzewa wchłaniają w siebie odcięty hałas, zaś niższe krzewy — bliski.

Im gęstsze jest listowie tym bardziej tłumi hałas.

Na podstawie tego doświadczenia około całe osiedla w pobliżu autostrad, pierścieniem drzew i krzewów.

POCZTA PNEUMATYCZNA



Zbytńia cyrkulacja wielkomiejska opóźnia połączenie między poszczególnymi urzędami pocztowymi. Dlatego w Paryżu połączono urzędy pocztowe rurami przez które prąd powietrza dostarcza listy. Szybkość ok. 30 km na godzinę.

POLACY W BOLIWI

Jak donosi tygodnik „Kurier Polski” ukazujący się w Buenos Aires, na terenie Boliwii istnieje kolonia polska licząca ok. 500 osób.

Pismo podaje kilka szczegółów związanych z początkiem osadnictwa polskiego w tym kraju, podkreślając, że wielu Polaków położyło wielkie zasługi w tworzeniu przemysłu oraz komunikacji w Boliwii. Izidor Borowski, oficer Legionów Dąbrowskiego najpierw walczył o wolność Boliwii w szeregach armii Bolívara, a potem jako topograf przyczynił się do budowy kopalni cyny w Andach. W przedsięwzięciu tym towarzyszyli Borowskiemu Skolimowski, Rowicki i Kamiński.

Wielce zasłużony w rozwoju kolejnictwa jest Władysław Kluger, projektant i wykonawca linii kolejowej La Paz — wyrbrze ze Pacyfiku. Ten sam Polak wspólnie z Ernestem Malinowskim wybudowali najwyższą na świecie położoną linię kolejową Callo-Montania. J. Jackowski przyczynił się w 1913 r. do odkrycia wielkich złóż nafty.

Wymienia się wreszcie nazwisko światowej sławy geologa polskiego dawniej profesora tej specjalności na Akademii Górniczej w Oruro, a obecnie członka Polskiej Akademii Nauk prof. dra Romana Kozłowskiego.

NIEMCY

NIEMIECKIE AUDYCJE W JĘZYKU POLSKIM

1 sierpnia rozpoczęło się nadawanie audycji radiowych w języku polskim na „Niemieckiej Fali” (Deutsche Welle) z Kolonii.

Wydawane w Mannheim pismo polskie „Ostatnie Wiadomości”, których korespondent odbył rozmowę z kierownikiem audycji dr Johannesem Maassem, podaje na ten temat następujące dane:

Celem audycji — wedle oświadczenia dr Maassa — jest informowanie Polaków o Niemieckiej Republice Federalnej i o rzeczywistej sytuacji Niemiec zachodnich.

Abonament

możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Życia emigracji

Ponieważ radio warszawskie — mówi dr Maass — w codziennych kilkugodzinnych audycjach w języku niemieckim daje bardzo spaczony obraz rzeczywistości niemieckiej; — zadaniem naszym będzie obraz ten przedstawiać w realnych wymiarach i barwach, oraz bez propagandowych upiększeń lub wstydliwych niedomówień.

„Zastępcą dr Maassa jest 30-letni mgr. Joachim Georg Goerlich, Niemiec, który w Polsce kończył studia od gimnazjum do stopnia magistra. P. Goerlich wyjechał z Polski przed trzema laty. Pochodzi on ze Śląska, jest żonaty z Polką, a synowi swemu nadał imię Witold.

POSZUKIWANIA

Mieczysław Saran, wyemigrował po wojnie z Niemiec do Kanady.

Poszukuje go Bolesław Wiśniewski, Koln-Flitterd, Hufelandstr. 135.

Uprzejmie prosimy wszystkie gazety Polskie a zwłaszcza w Kanadzie o łaskawe powtórzenie poszukiwania.

Na początek, polskie audycje „Niemieckiej Fali” trwać będą pół godziny dziennie. Jednocześnie ma być rozpoczęte nadawanie audycji po rosyjsku (50 minut dziennie), a później także w języku czeskim.

„Deutsche Welle” jest rozgłośnią o dużym zasięgu. Została uruchomiona niedawno. Czy jej polskie audycje będą rzeczywiście pozbawione charakteru propagandowego — jak obiecuje ich kierownik — pokaże najbliższa przyszłość.”

ANGLIA

ZJAZD LOTNIKÓW

W tym roku w dniach 28 i 29 września odbędzie się Zjazd Lotników Polskich w Londynie, na który przybędą przede wszystkim lotnicy z W. Brytanii. Program Zjazdu przewiduje uroczyste nabożeństwo w kościele św. Andrzeja Boboli, w czasie którego śpiewać będzie chór im. K. Szymanowskiego.

W Zjeździe wezmą udział gen. Wł. Anders oraz gen. pilot inż. L. Rayski, którzy w czasie obładu koleżeńskimi wygłoszą okolicznościowe przemówienia.

Uczestnicy Zjazdu złożą wieńce pod

Pomnikiem Lotnika Polskiego w Northolt. Należy w tym miejscu nadmienić, że dzięki staraniom Stowarzyszenia Lotników Polskich pomnik jest teraz oświetlony reflektorami od zmroku do godz. 1 w nocy.

FRANCJA

POLACY ZE SOISSONS I OKOLICY JADĄ NA WYCIECZKĘ DO FONTAINEBLEAU!

W niedzielę dnia 23 września wyruszy autobus z Polakami ze Soissons i okolicy, rano o godz. 7.30 do Fontainebleau. Przejżdżając przez osiedla polskie zatrzymamy się w Dammarie les Lys, gdzie będziemy brać udział w Mszy św. o godz. 10.30 w kościółku polskim, zbudowanym za staraniem ks. prob. Krzoski i jego parafian.

Po południu zwiedzać będziemy piękny pałac królewski we Fontainebleau. Powrót do Soissons nastąpi tego samego dnia wieczorem o godz. 20-tej.

Koszta związane z wycieczką wynoszą 10 NF od osoby. Zbiórka przy kaplicy polskiej, 2, rue Corneille. Zgłoszenia przyjmuje ks. prob. W. Kowolik, Soissons, 2, rue Leroux (Aisne) Tel. 1388.

Ks. Kowolik W.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks.Ks. Jagła Franciszek i Sroka Józef od Rodaków Parafii Polskiej Aubry (Nord)

Aubry	115,00
Pont de la Deule-Asturies	128,00
Courcelles	105,00
Leforest	90,00
Villers	65,50
Bractwo Różańca — Courcelles	20,00
razem	NF 523,50

Ks. Porzycki Jan T.Chr. — od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Escaudain — Lourches (Nord) 434,50
Ks. Kędziński Edward — od Rodaków z Barlin (P. de C.) zebrane przez Członkowie Bractwa Żywego Różańca 567,20
Kap. Jaworski Jan — Ruelle (Ch-te) od K.W. za miesiąc lipiec 10,00
Na lekarstwa dla chorych w Kraju 60,00
P. Mania Leon — Roubaix (Nord) 70,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARS I.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

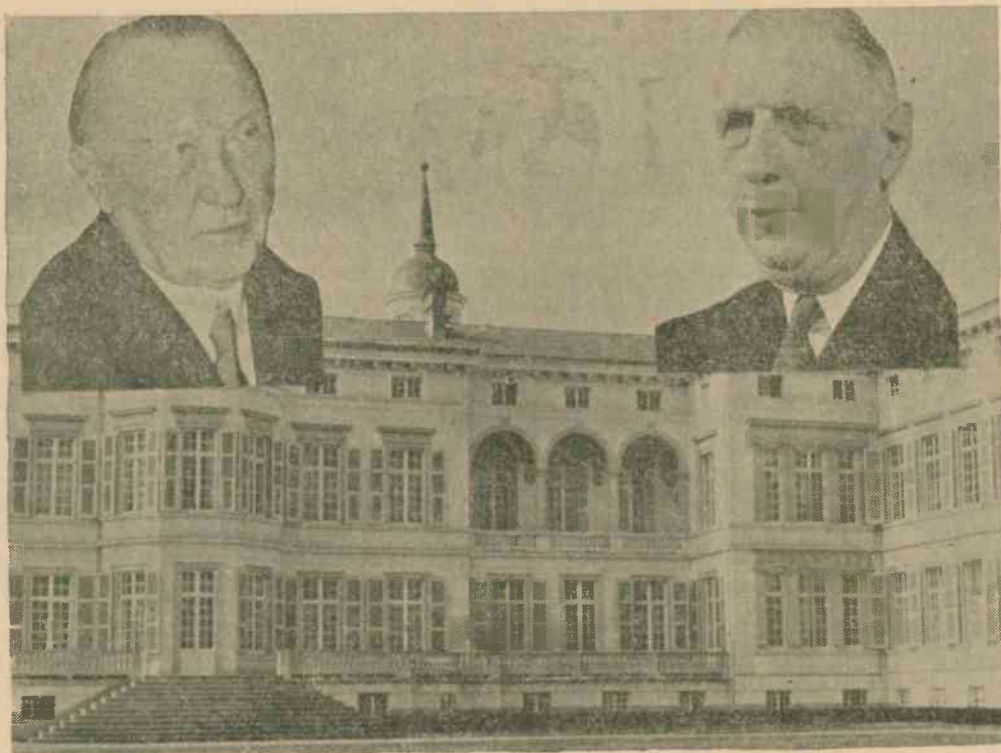
N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

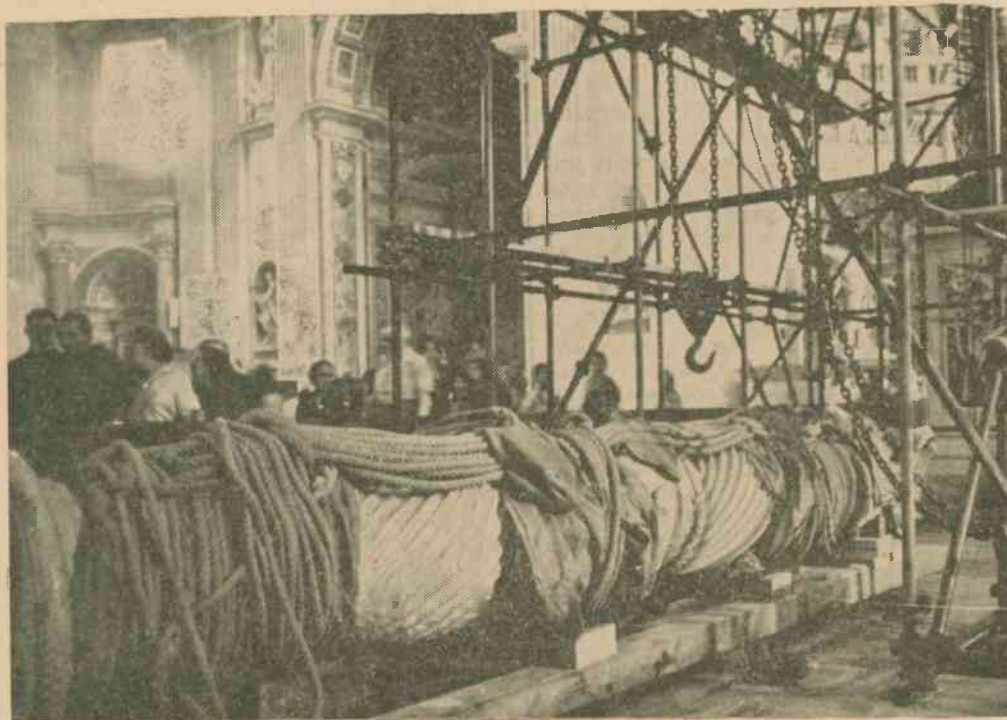
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS



Podróż gen. de Gaulle z wizytą oficjalną do Niemiec wywołała w świecie uczucia mieszane i sprzeczne nieraz komentarze. Nie ma wątpliwości, że do porozumienia Francji z jej największym wrogiem, Niemcami, przyczyniły się przekonania religijne obecnego prezydenta Francji i kanclerza Adenauera. Obydwaj bowiem są głęboko wierzącymi ludźmi.



Watykan czyni ostatnie przygotowania w bazylice Sw. Piotra do zbliżającego się Soboru Powszechnego. Wielka kolumna znana pod nazwą „Salomeny” została usunięta z ołtarza Matki Boskiej Bolesnej.



Okolo 30 tysięcy cyganów przybyło w pielgrzymce do Lourdes. Byli kombatanci odznaczeni licznymi krzyżami za czyny wojenne szli tuż za krzyżem przed muzykantami, chorymi i pielgrzymami.



Kardynał Bea, jeden z pionierów jednoczenia wszystkich chrześcijan w jeden Kościół Powszechny.